

GŁOS RADOMSKI

Dziennik społeczny, polityczny i literacki poświęcony głównie sprawom Ziemi Radomskiej.



Prenumerata w Radomiu wynosi:	
Miesięcznie	7 k. — h.
Z odnośnieniem do domu	8 k. — h.
Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	8 k. — h.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska № 46, dom Hempla.
 Redakcja otwarta od 11 do 12 i od 4 do 5 po poł. Administracja od 9 do 1 i od 3 do 6 po poł.
 Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.
Numer pojedynczy 60 halerczy.
 Głos Radomski nabywać i prenumerować można we wszystkich Księgarniach, w Sklepie spożywczym p. Władysławy Adamskiej, Lubelska № 72; w Składach Win i Towarów Kolonjalnych: M. Paschalskiego, ulica Warszawska; Grajnera, ulica Skaryszewska № 16.

Cena ogłoszeń, za wiersz petitowy:	
Przed tekstem	k. 2 h. 60
W tekście	k. 2 h. 50
. . . nekrologi	k. 1 h. 50
Po tekście na III str.	k. 2 h. —
Na IV str.	k. 1 h. 50
Drobne za wyraz	k. — h. 30

Ogłoszenia do „Głosu Radomskiego“ pochodzące wprost od firm i biur ogłoszeniowych w Warszawie załatwia wyłącznie Centralna Administracja Ogłoszeń Polskiej Prasy Prowincjonalnej Warszawa ul. Zgoda № 1.

Restauracja Hotelu Rzymskiego

wydaje obiady z 3 dań 16 koron, z 2 dań 12 koron. — Podczas obiadów i kolacji gra doborowe trio.
 Otwarta została specjalna sala obiadowa. Wszystkie potrawy kolacyjne po 12 koron. — W Niedziele i czwartki flaki.
 Kuchnia pod zarządem Władysława Dzierzygowskiego znanego kuchmistrza.

Kareta

w dobrym stanie do sprzedania.
 Cena kor. 10.000.
 Wiadomość w Ad. „Głosu“.

Listy z Zachodu.

Francja przed wyborami.
 Paryż, d. 14 Listopada 1919 r.
 W chwili, gdy pisze te słowa, kampanja wyborcza jest w całej pełni, tysiące odezów krzyczą z murów, sto tysięcy osób gniecie sobie żebra w ścisku i zaduchu wieców. I ba, która wyłoni się dn. 16 listopada, utrwali politykę francuską na cztery lata; od niej będzie zależało, czy Francja pojedzie gładką drogą postępu, czy też pozwoli zepchnąć się na bezdroża przewrotów.
 Dla nas, Polaków, sprawa ta ma bardzo poważne znaczenie. Prawdopodobne zwycięstwo żywiołów narodowych i umiarkowanych, które skupiają się dokoła Clemenceau, pozwoli nam i nadal liczyć na Francję, jako na najlepszą naszą orędowniczkę na Zachodzie. Zwycięstwo skrajnych radykałów socjalnych w rodzaju Painlevé, odbiłoby się niekorzystnie na naszych interesach, Painlevé bowiem, z którym miałem sposobność rozmawiać w r. 1912, jest literalnie wodzony za nos przez żydów i masonów rusyńskich, litwomańskich i czeskich. A już fatalnym poprostu wypadkiem byłby tryumf socjalistów t. zw. zjednoczonych, którzy bynajmniej nie tajają, że są powolnym narzędziem w rękach Lenina i Trockiego i którzy palają do Polski nienawiścią wprost fanatyczną; dziwić się temu nie można, bowiem w tych kolach rej wodzą niemal wyłącznie nie litwacy i mężowie Żydówk rosjskich, znanych z imienia i nazwiska. Jeśli dodam, że wprawne ucho z łatwością chwytta pośród szumnych frazesów rewolucyjnych, szelest niemieckich i bolszewickich banknotów, to zrozumiemy dlaczego Berlin i Moskwa śledzą przebieg wyborów francuskich z zapartym oddechem. Te same tajemnicze ręce które niecyły strajki i rozruchy w Polsce, Anglii i Włoszech, teraz pracują gorączkowo we Francji, za kulisami skrajne lewicy.
 Muszę to z naciskiem stwierdzić, po raz nie wiem który, że Blochy, Kohny, Rappaporty, Lewiny, Blumy i Posnery, wyłączni pachciarze socjalizmu tutaj i wszędzie na świecie, nie pogodzili się jeszcze — i nie pogodzą się długo —

z faktem zmartwychwstania Polski. Jest on dla nich tak dalece niezrozumiały i niemal potworny, że sam wyraz „Polska“ przyprawia ich o drgawki szaleństwa. Długi i kosztowny pobyt w Paryżu dygnitarzy „lewicy“ warszawskiej bynajmniej nie wpłynął na zmianę tego zjawiska. Daleki jestem od posiadania rzeczonych dygnitarzy o niedołęstwo, opieszałość lub brak patriotyzmu. Jeśli tu nic nie zdziałali, to dlatego, że nie zdziałać nie mogli. Żydostwo bowiem dybie na zębą Polski bez względu na to, jaki w niej ustrój panuje, kto siedzi na Zamku i kto postępuje w Paryżu. Nienawiści tej nikt nie zażegna i nikt nie rozbroi. Zjadliwą jej kąsani-ning czujemy na każdym kroku. Nie dalej, jak dnia 8 listopada, „l'Humanite“, organ francuskiej partii socjalistycznej, podając depeszę z Berna z powodu rzekomej dymisji p. Paderewskiego, zdobi ją takim komentarzem:
 „Polska jest biednym krajem bez busoli... I taki oto słaby kraj, zbankrotowany w samym zaraniu swego żywota, upatrzył sobie sławetny p. Pichon na podstawę polityki francuskiej na Wschodzie Europy.“
 Taki jest stosunek socjalizmu do Polski. A przecież początki pierwszej Międzynarodówki łączyły się, w r. 1863, z żywiołowymi ruchami ludowymi na czele powstania polskiego. A przecież wielcy twórcy socjalizmu schylali głowy przed Golgotą umęczonego narodu. Ale nowoczesny, żydowski i tandetny socjalizm radby nas poszarpać, zdusić i wdeptać w błoto. I niech się lewica warszawska nie łudzi: żeby zmienić ten stan rzeczy należałoby albo Polskę zabić, albo socjalizm odżydzić. Tortium non datur.
 Poza obozem socjalistycznym, w centrum i na prawicy, są żywioły niechętnie Polsce, choć jawnie uchodzą za naszych przyjaciół. Niektóre z tych żywiołów pragną odbudowania Austrii, inne znów marzą o przywróceniu dawnej, potężnej, carskiej Rosji. Dowiedziałem się drogą poufną, że w końcu zeszłego roku, obok wiadomej kampanji prasowej z powodu rzekomych „pogromów“, podjęli żydzi agitację w Łozach Masońskich celem odwołania Polsce poparcia i rzucenia jej na pastwę Niemców i bolszewików. Na szczęście, zakusy te spełziły na niczem. Mimo, że obecnie Łoże roją się od karierowiczów i wszelkiej hałas'ry, jednak narodowy instynkt francuski przemówił tak silnie, a zresztą interes Francji domaga się tak dobitnie istnienia potężnej Polski, że tylko nieznaczna część Masonerii, która i przed wojną basowała skrajnym żywiołom, dała żydom posłuch.
 Naogół zaś radykali i masoni idą posłusznie za starym „tygrysem“, który doskonale rozumie, że Francja obejść się bez Polski w Europie nie może. Ale Clemenceau ma lat 80. Kto go zastąpi? Briand, przedwcześnie zużyty, trzyma się przezornie w odwodzie. Painlevé,

faworyt skrajnej masonerii, spisał się nieszczególnie w kwietniu 1916 r. wstrzymując batalję napół wygraną, a w grudniu tegoż roku chciał pono rokować z Niemcami. Któż więc? Z radykałów Millierand, człowiek wielkiej energii, z socjalistów Viviani, z „syndykalistów“ Joubaux, z umiarkowanych Barthou — oto ludzie, którzy staną zapewne na czele przyszłych rządów pod hasłem walki z bolszewizmem, złagodzenia zaturau z kościołem i utrwalenia potęgi Francji w Europie.
 L. Brunn.
 P. S. Komisja Cambona rozpoczęła w sobotę debaty nad nowym projektem angielskim statutu Galicji Wschodniej. Według tego projektu, Liga Narodów powierzy Polsce zarząd Galicji Wschodniej nie na lat 15, ale na dłuższy, nieokreślony bliżej przeciąg czasu. Wobec tego, że sprawa wymaga obecności delegatów polskich, zwróciliśmy się do p. Clemenceau z prośbą o odroczenie decyzji, ile, że p. Dmowski jest obłożnie chory, a p. Patek jeszcze nie przyjechał.
 Rada Najwyższa, która straciła dużo czasu, dziś nagli do pospiechu. Członkowie Komisji plebiscytowych zjechali już do Paryża gdzie, dn 12 listopada, rozpoczną się narady z delegatami Niemiec celem przejęcia władzy w Prusach Zachodnich i ustalenia porządku plebiscytu w innych dzielnicach.
 L. B.

hasel systematycznie dąży do obozwła dnienie produkcji, by tym sposobem spowodować nędzę i głód i pchnąć masę do rewolucji.

Plebiscyt na Górnym Śląsku.

Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzplą polską nadesłał nam odezwę następującą:
POLACY!
 Pułk poznański, walczący na froncie bolszewickim, złożył na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku 70,000 marek. Ofiara to z zółdu tych, którzy już i tak pierśią swą zasłaniają granice Rzeczypospolitej.
 Jakże wobec tej ofiary wygląda ofiarość ogółu społeczeństwa? Słabo, bardzo słabo! Ofiary płyną teraz za ledwo groszowe, a to co w pierwszym rozpędzie społeczeństwo złożyło, to drobnostka, za którą raczej wstydzic się powinniśmy.
 Rodacy! Dzień plebiscytu się zbliża! Wszystkie siły wyteżyć musimy, aby Górny Śląsk oświadczył się jednogłośnie za przyłączeniem do Polski. Święto przeprowadzone wybory do rad gminnych są, daj Boże, dobrą zapowiedzią naszego zwycięstwa, ale nie są bynajmniej zwycięstwem samem. Wróg nasz odwieczny nie podda się inaczej, jak wobec faktu dokonanego, a jeśli udawać będzie zwyciężonego, tem bardziej musimy być baczni i rozważni, tem bardziej wszystko uczynić musimy, by zwycięstwo żywiołu polskiego było jak największe, jak najniewątpliwie i objęło terytorja jak najszersze. Tak więc musimy plebiscyt przygotować, a agitacji niemieckiej, nieprzebierającej w środkach i posługującej się fałszem i kłamstwem, przeciwstawić naszą akcję, której podstawą są nasze nieprzedawnione prawa narodowe, a bronią prawda, prawda i prawda.
 A więc, w najbliższym czasie trzeba krocie tysięcy odezów, książek i pism wstąpić na Górny Śląsk. W najbliższym czasie trzeba organizować polskie, narodowe życie na Górnym Śląsku we wszystkich dziedzinach. W najbliższym czasie trzeba rozwinąć szeroką akcję ratowniczą i zapomogową w przeciwstawieniu do wabików i danajskich darów niemieckich.
 Wszystkie te dziedziny pracy objął w swym programie „Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską“, ale na pracę tę potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Miljony musi ofiarować społeczeństwo, bo inaczej źle będzie.
 Dlatego po wsiach i miasteczkach niech powstaną Komitety Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską, które, po porozumieniu się z Komitetem Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską w Warszawie (Chmielna 5), muszą się zająć zbiera-

„Rewolucja jest córką nędzy i głodu“.

„Le Temps“ w artykule p. t.: Syndykalisci“ omawia odbyty ostatnio w Lyonie kongres C. G. T. (Confederation Generale du Travail) i stwierdza, iż dał on możność zorientowania się, jaki istotnie nastrój panuje wśród rewolucjonistów. Zwolennicy gwałtownego przewrotu socjalnego znaleźli się na kongresie w mniejszości; rezolucja, zaproponowana przez zarząd związku, została uchwalona 1393 głosami przeciw 588. Atoli mniejszość dawna w partii socjalistycznej stosunkowo nie była liczebnie większą, a jednak opanowała partję i dziś jest większością.
 W istocie jednakże na kongresie Lyonskim szło li tylko o przeciwstawienie się dwóch rodzajów metod, prowadzących do tego samego celu: destrukcji obecnego porządku społecznego. Większość C. G. T. liczy się przytem z możliwościami chwili i dąży stopniowo do przewrotu; mniejszość uznaje rewolucję za jedyą srodek. Jej ideałem jest rewolucja powszechna, bez względu na to, jakimi się ją prowadzi środkami. Poprawa bytu robotników mogłaby odwrócić ich od rewolucji, dlatego też, aby przyspieszyć rewolucję, należy przyspieszyć wzrost nędzy i głodu, gdyż — jak wyraził się jeden z mówców na kongresie Lyonskim — „rewolucja jest córką nędzy i głodu“ Dlatego zwolennicy skrajnych

